

szefi PO
trafi do kosza.

Polakom po dwudziestu latach prawa bezpośredniego wyboru głowy państwa. A przecież właśnie spersonalizowane wybory prezydenta są jedynymi zrozumiałymi, cieszą się największą frekwencją i stanowią jeden z nielicznych i wątych filarów społeczeństwa obywatelskiego.

Ogłoszony w sobotę przez Donalda Tuska projekt sprywatyzowania władzy wykonawczej trafi do kosza, tak jak wiele równie pustych planów jego rządu. Wystarczy zestawić długość procedury zmiany Konstytucji RP – nawet drobnej, a cóż dopiero ustrojowej – z kalendarzem

gieldę, lecz Sejm i Senat. W tym planie szokuje zabranie

Przewodniczący PO wspominał o możliwym referendum zatwierdzającym jego konstytucyjne plany. Chyba czegoś nie doczytał, albowiem takie szczególne referendum, bez prognozy frekwencyjnej, dotyczy tylko trzech rozdziałów: I (Rzeczpospolita), II (Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela) oraz proceduralnego XII (Zmiana konstytucji). Kompetencje władz zapisane są w innych rozdziałach, niereferendalnych. To znaczy – teoretycznie możnaby wobec nich zastosować ogólne przepisy referendum ogólnokrajowego, z 50-proc. progiem frekwencyjnym, ale w głosowaniu dotyczącym wyrywania sobie władzy na szczytach państwa byłby on nieosiągalny...

FORUM

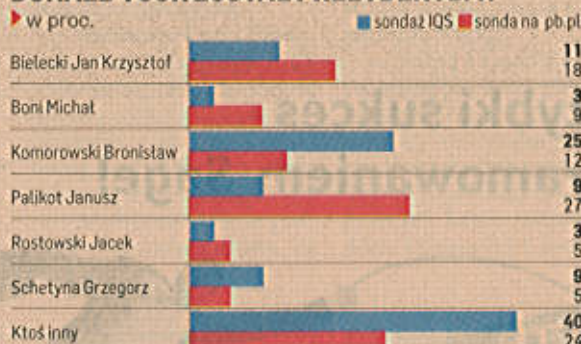
Badanie reprezentatywnej próby 500 respondentów oraz głosowanie 2504 internautów na portalu „PB” odbyły się przed przedstawieniem przez Donalda Tuska koncepcji zmian ustrojowych.

Z rozrzutu głosów widać, że Platforma naprawdę będzie miała wielki problem sukcesji po Tusku. [ROBI]

Nagły zwrot Donalda Tuska świadczy, że on chciałby zatrzymać władzę i w rządzie, i w partii, a prezydentowi zostawić wręczanie orderów. [LEX]

Nie rozumiem, co wśród kandydatów robi poseł Palikot. Przecież sprawa

KTO POWINIEN ZOSTAĆ PREMIEREM, GDYBY DONALD TUSK ZOSTAŁ PREZYDENTEM?



Źródło: badanie grupy IQS i sondaż „PB”

jego wpląt wyborczych przez podstawione słupy trafi do sądu. [JAKI-TAKI]

Podstawą tych przysięg jest pewnik, że Donald Tusk zostanie prezydentem, a przecież to wcale pewne nie jest. [BRUM]

Następca Tuska byłby i tak tymczasowy, na kilka miesięcy, potem wybory do Sejmu i dopiero po nich prawdziwy – a kto powiedział, że z PO? [SCEPTYK]

opinie internautów z portalu pb.pl



się tym nie zajmuje. [FOT. WM, BS]

Rządowy slalom między kominami

Resort skarbu dezinformuje rynek

Jarosław Królik

jkrolak@pb.pl • 022-333-98-33

Ministerstwo Aleksandra Grada samo nie wie, czy pracuje nad zniesieniem ustawy kominowej. A premier obiecał...

Wiosną premier Donald Tusk zapowiedział w Komisji Trójstronnej, że jeśli sytuacja gospodarcza kraju będzie się poprawiać, to do końca 2009 r. zniknie tzw. ustawa kominowa, ograniczająca do około 19 tys. zł brutto pensje menedżerów w spółkach z większościowym udziałem skarbu państwa. Obecnie szef rządu szczyli się tym, że polska gospodarka z kryzysem radzi sobie najlepiej w Europie, lecz o skasowaniu kominówki cisza. Żaden projekt nie ujrzał światła dziennego. Maciej Wewiór, rzecznik resortu skarbu, pisze do „PB”, że „aktualnie w Ministerstwie Skarbu Państwa

nie są prowadzone prace nad ustawą kominową”.

– Premier nie dotrzymuje danego słowa – komentuje gorzko Andrzej Malinowski, prezydent Konfederacji Pracodawców Polskich (KPP).

Najgorsze jest jednak to, że resort skarbu podaje w tej sprawie sprzeczne informacje.

Kto tu kręci?

Po raz kolejny rząd kugluje w ważnej sprawie dotyczącej gospodarki. Resort kierowany przez Aleksandra Grada co innego mówi organizacjom pracodawców, a co innego mediom. Jan Bury, wiceminister skarbu, 13 listopada napisał w liście do KPP, że „minister skarbu państwa konsekwentnie podejmuje działania mające na celu doprowadzenie do uchylecia ustawy kominowej”. Jak to się ma do wypowiedzi rzecznika Wewióra dla „PB” z 19 listopada?

– Wiceminister Bury odpowiedział na nasze zapytanie w imieniu ministra Gra-

da. Zaś rzecznik prasowy zaprzecza jego słowom. To oznacza, że minister Aleksander Grad nie panuje nad tym, co się dzieje w jego resorcie – mówi prezydent KPP.

Ten zamęt informacyjny nie wróży dobrze obietnicy likwidacji kominówki.

– Nic nowego. Tak było z wieloma deklaracjami szefa rządu. Miało być ograniczenie biurokracji i barier dla firm, przeprowadzenie deregulacji gospodarki. Pozostały puste obietnice – mówi Andrzej Sadowski, wiceprezydent Centrum im. Adama Smitha.

Potworek wciąż straszy

Ustawa kominowa obowiązuje od 9 lat. Wprowadził ją rząd AWS w reakcji na bulwersujące opinie publiczną informację o gigantycznych zarobkach i odprawach dla prezesów spółek należących do państwa.

– Ta ustawa została wprowadzona z przyczyn czysto politycznych. Nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego